

RECENZJE

*Ryszard Bugaj**

TOKSYCZNE EURO

(Artykuł nadesłany: 27.10.2016 r.; Zaakceptowany: 16.03.2017 r.)

Stefan Kawalec, Ernest Pytlarczyk, *Paradoks euro. Jak wyjść z pułapki wspólnej waluty*, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2016, s. 366.

Książka Stefana Kawalca i Ernesta Pytlarczyka przynajmniej z dwu względów zasługuje na szczególną uwagę. Po pierwsze, formułuje tezy, które podważają dominujące – przynajmniej do niedawna – przekonania w środowisku polskich ekonomistów. Po drugie, analiza jest przystępna dla szerokiego grona „czytającej publiczności” (zero formalizacji), a więc można oczekiwać, że spotka się z szerszym zainteresowaniem opinii publicznej oraz politycznych kręgów decyzyjnych.

Zdaniem autorów, wprowadzenie od roku 1999 w części krajów tworzących Unię Europejską wspólnego pieniądza było posunięciem błędnym o potencjalnie katastrofalnych następstwach. Nieudany projekt ero zagraża – generalnie udanej – integracji europejskiej¹.

Podstawową przesłanką tej nadzwyczaj surowej oceny jest szeroko uzasadniane twierdzenie autorów, że usunięcie kursu walutowego z katalogu instrumentów oddziaływania na procesy makroekonomiczne nieuchronnie pozbawia gospodarkę zdolności do skutecznego utrzymywania międzynarodowej konkurencyjności gospodarek narodowych. Autorzy wskazują, że istnieją liczne przyczyny – także niezależne od polityki gospodarczej konkretnego kraju – utraty konkurencyjności. Jej przywrócenie wymaga zawsze obniżki płac jako kluczowego czynnika przesądzającego o poziomie kosztów. Gdy jednak dany kraj nie dysponuje własną walutą, nie może się to dokonać przez dostosowanie kursowe – deprecjację waluty. Przywrócenie konkurencyjności wymaga więc obniżenia płac. Jednak wobec sztywności płac nominalnych (co wynika w znacznej mierze z silnej prze-

* Instytut Nauk Ekonomicznych PAN, e-mail: ryszard.bugaj@op.pl.

¹ Ten punkt widzenia prezentują także niektórzy z najbardziej znanych ekonomistów. Por.: P. Krugman, *Annoing Euro Apologetics*, blog pisma „The New York Times” z 22.07.2015.

targowej pozycji pracowników) warunkiem jest zmiana „układu sił” na rynku pracy – ograniczenie popytu na pracę, aby w konsekwencji osłabła pozycja przetargowa pracowników i było możliwe obniżenie płac. Ograniczenie popytu na pracę wymaga „schłodzenia gospodarki”, co w praktyce oznacza konieczność sięgnięcia po instrumenty polityki fiskalnej (instrumentami polityki pieniężnej nie dysponuje kraj należący do strefy wspólnego pieniądza). Silne zacieśnienie polityki fiskalnej niesie – z perspektywy odzyskania konkurencyjności konieczne – skutki deflacyjne. Odzyskanie konkurencyjności na drodze polityki deflacyjnej jest więc bolesne (na ogół niesie następstwa recesyjne) i długotrwałe. Pobudza ostre konflikty polityczne.

Autorzy książki na poparcie swojej tezy odwołują się do doświadczeń historycznych – nawet dość odległych. Przede wszystkim wskazują, że głębokość i długotrwałość Wielkiej Depresji z lat 30. była uwarunkowana powszechnością stosowania w tamtym czasie pieniądza wymienialnego na złoto, a więc pieniądza nie poddającego się „sterowaniu”. Uznają tę sytuację za analogiczną do obecnej sytuacji w strefie euro. Państwa członkowskie strefy euro zostały pozbawione mechanizmu dostosowania kursu do ich sytuacji konkurencyjnej.

Stefan Kawalec i Ernest Pytlarczyk zdecydowanie eksponują też tezę, że przywrócenie konkurencyjności (bez możliwości deprecjacji waluty) nie jest skuteczne nawet wtedy, gdy dany kraj (lub region) korzysta ze zmasowanej i długotrwałej pomocy zewnętrznej. Przytaczają tu doświadczenia niemieckich landów tworzących przedtem NRD – gigantyczne wsparcie zjednoczonego państwa niemieckiego przyniosło ograniczone rezultaty. Podobnie nieskuteczna okazała się włoska polityka wsparcia dla rejonów południowych. Rezultatów – w postaci przywrócenia konkurencyjności – dzięki wsparciu federalnemu nie udało się osiągnąć także w Stanach Zjednoczonych. Oczywiście, autorzy są sceptyczni co do następstw zmasowanego wsparcia krajów Unii dla „autsajderów” z południa Europy – szczególnie Grecji. Autorzy uważają, że zewnętrzne wsparcie łagodzi ból deflacyjnego dostosowania, ale nie czyni skutecznym tego dostosowania. Generalnie w przedsiębiorstwach następuje przede wszystkim recesyjne zmniejszenie rozmiarów zatrudnienia, a dopiero w dłuższym okresie są zmniejszane realne wynagrodzenia. Nie poprawiają się również oczekiwania co do zwrotu z inwestycji prywatnych, a więc poziom inwestowania utrzymuje się na niskim poziomie.

Oceny dotyczące względnej nieskuteczności i kosztowności (ekonomicznej i społecznej) przywracania konkurencyjności na drodze „wewnętrznej dewaluacji” są spójne ze sceptycznymi ocenami autorów książki dotyczącymi projektów naprawy (modernizacji) strefy euro. Zwiększenie znaczenia i uwspólnotwienie polityki fiskalnej nie usunie, ich zdaniem, defektu zasadniczej konstrukcji strefy euro – wymuszonej pasywności polityki pieniężnej państw członkowskich. Zresztą autorzy wątpią, czy taka ewolucja jest możliwa. W tej kwestii istotne znaczenie ma ocena, zgodnie z którą utrzymuje się silna identyfikacja obywateli z państwami narodowymi, a więc scedowanie kluczowych decyzji gospodarczych na podmiot zewnętrzny nie jest akceptowane.

Podstawowe znaczenie w makroekonomicznej polityce Unii w strefie euro ma wspólna polityka pieniężna. Kłopot w tym, że z konieczności – jako polityka jednolita dla całej Unii – nie może ona uwzględniać zróżnicowanych na ogół uwarunkowań makroekonomicznych poszczególnych krajów. Zdaniem autorów, EBC w praktyce będzie więc starał się dostosować swoją politykę do potrzeb krajów o relatywnie niskiej konkurencyjności, a więc będzie sprzyjał słabemu euro. Konsekwencją będzie duża nadwyżka w obrotach handlowych (i na rachunku obrotów bieżących) Unii jako całości, wypracowana przez kraje najbardziej konkurencyjne (przede wszystkim Niemcy). To będzie narażać Unię na konflikt z innymi uczestnikami globalnego rynku międzynarodowego – szczególnie na konflikt z USA.

Przytoczona tu (w wielkim skrócie) diagnoza funkcjonowania strefy euro zawarta w książce jest przekonująca, choć – oczywiście – łatwo można wskazać, że negatywne następstwa rezygnacji z „narodowego mechanizmu” dostosowań kursowych nie muszą być tak drastyczne, jak twierdzą autorzy. Ich główne argumenty są jednak bardzo trudne do podważenia, tym bardziej że autorzy nie kwestionują pewnych zalet funkcjonowania wspólnego pieniądza (niższy poziom kosztów transakcyjnych, eliminacja ryzyka kursowego), tyle że „wyceniają” te zalety jako bardzo ograniczone na tle katastrofalnych zagrożeń, jakie – ich zdaniem – implikuje istnienie wspólnej waluty europejskiej. Ten bilans może być przez zwolenników utrzymania euro kwestionowany. Istotnie, choć konkurencyjność może być podważana przez czynniki od polityki państw narodowych niezależne (np. trudne do antycypowania zmiany w strukturze cen światowych), to niełatwo ocenić, jak wysokie jest prawdopodobieństwo pojawienia się takich szoków. Nie jest też oczywista odpowiedź na pytanie, jaka (prawdopodobnie zróżnicowana w czasie i przestrzeni) jest zdolność racjonalnego reagowania *ex ante* przez państwa narodowe na czynniki powodujące osłabienie konkurencyjności.

Diagnoza autorów (generalnie zbieżna ze stanowiskiem krytyków projektu wspólnej waluty, gdy jej koncepcja była wypracowywana) jest, jak się wydaje, na tyle przekonująca, aby uznać, że kreowanie strefy euro było błędem. Rzecz jednak w tym, że strefa euro powstała, funkcjonuje ponad dekadę i powstały liczne fakty dokonane.

Autorzy – uznając, że nie istnieje możliwość skutecznej reformy „strefy” – proponują jej kontrolowany demontaż i – generalnie – powrót do zasad sprzed ustanowienia wspólnego pieniądza. Czy nie jest to jednak projekt zrobienia jajka z jajecznicy? Nie sądzę, ale część postulatyczna książki S. Kawalca i E. Pytlarczyka, nie jest tak przekonująca jak ich diagnoza.

Oceniając w kategoriach ekonomicznych postulat, aby demontaż strefy euro rozpocząć od wyjścia Niemiec ze strefy (ewentualnie w towarzystwie – dwóch trzech najbardziej konkurencyjnych krajów) jest logicznie uzasadniony. Można oczekiwać, że powrót Niemiec do marki byłby równoznaczny ze wzmocnieniem niemieckiej waluty, a czasowe pozostanie krajów południa Europy w okrojonej strefie wspólnego pieniądza byłoby równoznaczne z jego osłabieniem. Stosownie do tego konkurencyjność niemieckiej gospodarki uległaby osłabieniu, a konku-

rencyjność gospodarek południa Europy wzmocnieniu. I o to chodzi. Autorzy przewidują też, że wyście „silnych krajów”, a pozostanie w strefie krajów „słabych”, zapobiegnie wybuchowi paniki bankowej, nieuchronnej w perspektywie opuszczenia strefy przez te właśnie kraje. To niestety nie jest tak oczywiste. Posiadacze zasobów finansowych w euro w krajach południa na wieść o mającej nastąpić deprecjacji tej waluty zyskają poważny powód, aby jej się wyzbyć np. na rzecz dolara. To pewnie spowoduje antycypacyjną likwidację depozytów w euro i ich wymianę na inne waluty. Chyba nie jest łatwo ocenić skalę tego potencjalnego zjawiska, tym bardziej że jest też kwestia zasobów pieniężnych przedsiębiorstw. Od skuteczności interwencji prawno-administracyjnej zależałoby powodzenie projektowanej operacji.

Unia Europejska ma naprawdę bardzo poważny problem z euro. Klasa polityczna z głównych krajów Unii w projekt euro zainwestowała bardzo wiele kapitału politycznego i decydując się na demontaż strefy musiałaby zaakceptować wielki uszczerbek na politycznym prestiżu. Powstały nowe realia gospodarcze. Ponadto nie ma gwarancji, czy udałoby się przeprowadzić demontaż strefy w sposób kontrolowany. Nie można wykluczyć, że procesy wymkną się spod kontroli i pojawi się chaos.

Polska – na szczęście – nie należy do strefy euro, ale perspektywa perturbacji w funkcjonowaniu strefy niesie zagrożenia także dla naszego kraju. Szczególnie obecnie, po referendum brytyjskim, rośnie prawdopodobieństwo integracji Unii według dwu prędkości. Wbrew zaleceniom S. Kawalca i E. Pytlarczyka, grupę wiodącą stanowić będą kraje nieskłonne do rezygnacji z euro, a dołączenie do nich będzie pewnie warunkowane dołączeniem do strefy.

Prawdopodobny jest scenariusz powstania poważnych różnic między zasadami obowiązującymi w strefie euro i w grupie krajów do strefy euro nie należących. Niektórzy politycy i komentatorzy w obliczu tej perspektywy zalecają przystąpienie Polski do strefy euro, uznając za szczególne zagrożenie (także z powodów geopolitycznych) pozostanie w grupie krajów „drugiej prędkości”. Ten postulat w świetle argumentacji S. Kawalca i E. Pytlarczyka jednak nie jest – jak się wydaje – przekonujący.

BIBLIOGRAFIA

- Ferguson N. (2010), *Potęga pieniądza. Finansowa historia świata*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Raport na temat pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej* (2009), NBP, Warszawa.
- Rosati D.K. (2013), *Czy Polska powinna przystąpić do strefy euro?*, „Gospodarka Narodowa”, 10.
- Sławiński A. (2012), *Strefa euro: Scenariusz alternatywny*, „Folia Oeconomica”, 273, Uniwersytet Łódzki.